

# **„Między okiem a wspomnieniem”. Zbigniewa Herberta pamięć „kresowego miasta”**

Krzysztof Czajkowski

## Krzysztof CZAJKOWSKI

### „Między okiem a wspomnieniem”<sup>1</sup>. Zbigniewa Herberta pamięć „kresowego miasta”

Jeśli spojrzeć na poetycką twórczość Zbigniewa Herberta przez pryzmat notowań czy statystyk tematów, motywów, wątków, obrazów i nawiązań mających swoje źródło w poetyckiej topografii „kraju lat dzieciennych”, okaże się, że nie ma w tej poezji na tyle reprezentatywnej grupy tekstów, by można ją było jednoznacznie sklasyfikować po stronie wystawionego na próbę przez współczesny dyskurs postkolonialny mitu kresowego<sup>2</sup>. Raczej trudno byłoby oczekiwać od autora *Pana Cogito* repetycji wspomnień z *Wysokiego Zamku* Stanisława Lema, niemniej śladowe ilości „oceanu lotnej pamięci, [który – przyp. K.Cz.] / podmywa kruszy obrazy” wydają się tutaj o wiele wymowniejsze i bardziej znaczące aniżeli mityczne podróże do Lwowa tych, którym dane było tylko się tam urodzić.

Autobiografizm, kryjący się zwłaszcza za postacią *Pana Cogito* – bohatera lirycznego będącego *porte-parole* autora – niejednokrotnie ujawniał się w twórczości Zbigniewa Herberta. Nigdy jednak nie był to konwencjonalny ukłon w stronę „paktu autobiograficznego”, lecz za każdym razem, w miarę odautorskiego przyzwolenia na czytelnicze wtargnięcie w „aktualną pozycję duszy”, zwiększał się ironiczny dystans do przedmiotu i podmiotu wypowiedzi. Dlatego też trudno się dziwić, że w rozważaniach *Pana Cogito*:

---

<sup>1</sup> Z. Herbert *Czerwona chmura*, w: tegoż *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Wydawnictwo a5, Kraków 2008, s. 15. Dalej poszczególne utwory przytaczam za tym zbiorem, oznaczając je tytułem i numerem strony w nawiasie.

<sup>2</sup> Zob. B. Bakula *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006 nr 6.

## Czajkowski „Między okiem a wspomnieniem”

cieszą go luki pamięci  
był udręczony pamięcią  
(*Pan Cogito a długowieczność*, s. 468)

Przyjrzyjmy się zatem owym Herbertowskim „rekonstrukcjom” sytuującym poetycką pamięć rodzinnego Lwowa „między okiem a wspomnieniem”<sup>3</sup>. Większość z nich to reminiscencje „poety w pewnym wieku”:

poeta w pewnym wieku  
wspomina ciepłe dzieciństwo  
bujną młodość  
niechlubny wiek męski  
[...]  
dopiero teraz rozumie ojca  
nie może wybaczyć siostrze  
która uciekła z aktorem  
zazdrości młodszemu bratu  
pochylony nad fotografią matki  
próbuję jeszcze raz  
namówić ją do poczęcia  
[...]  
(*Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*, s. 404-405)

Historyka poezji, w tym również tej najbardziej nam współczesnej – zwłaszcza po śmierci poety – musi zastanawiać, dlaczego w antologii wierszy inspirowanych Mickiewiczowską liryką lozańską zabrakło cytowanego wyżej wiersza. Po „stronie Lemanu”<sup>4</sup> Marian Stala umieścił co prawda *Jedwab duszy* i *Obłoki nad Ferrarą*, w których Herbertowskie nawiązania i „powinowactwa z wyboru” są jednoznaczne w ich „lozańskim” brzmieniu: „dom / nad wodą wielką i cichą” oraz tytułowe „obłoki nad Ferrarą” mają swoje poetyckie odbicie albo raczej liryczny praobraz w tekście *Nad wodą wielką i czystą...* Adama Mickiewicza.

Publikację wierszy z tomu *Pan Cogito* datuje się na rok 1974. Ich autor miał wtedy równo pięćdziesiąt lat. O dziesięć lat więcej od Mickiewicza „siedzącego w najpiękniejszym mieszkaniu swojego życia” nad kartką papieru, na której zapisał *Polały się lzy...* oraz cztery pozostałe wiersze<sup>5</sup> tworzące kanon liryków lozań-

<sup>3</sup> Wyraźna aluzyjność do *Godziny myśli* Juliusza Słowackiego „Tam – pod okiem p a m i ę c i [wyróżnienie K.Cz.] – pomiędzy gór szczytem / Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska...”)” pozwala widzieć Herbertowski klasycyzm również w perspektywie zaktualizowanej tradycji romantycznej. Por. także K. Czajkowski *Herbertowska poetyka stosowana „na odejście”*, w: *Wobec romantyzmu. Studia i szkice ofiarowane profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej*, red. M. Łukaszuk, M. Maciejewski, TN KUL, Lublin 2006, s. 198-199.

<sup>4</sup> *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza. Strona Lemanu. Antologia*, oprac. M. Stala, Universitas, Kraków 1998, s. 99-101.

<sup>5</sup> D. Zamącińska *Drogi Marianie – przez wiele lat czytaliśmy poezje Mickiewicza, usiłując wypatrzeć znaczenia, emocje, przeżycia, których nie dostrzegli inni badacze i czytelnicy*, Wydawnictwo Cedro i Synowie, Kielce 2007, s. 5.

## Interpretacje

skich. Dzisiaj ta różnica może nam się wydawać bardzo duża, ale w połowie XIX wieku czterdziestolatkowie albo umierali, jak chociażby Słowacki i Chopin, albo też ich stan świadomości, będący również prostym wynikiem obserwacji własnej cielesności, prowokował do wcale niekonwencjonalnych „spowiedzi dziecięcia wieku”: „już czuję starość”. „Poecie w pewnym wieku” daleko jeszcze, co prawda, do brewiarzowych suplikacji z *Epilogu burzy*, ale też stygmatyzowanie wiersza tymi jedynymi w całej poezji polskiej łzami jest wystarczającym argumentem przemawiającym za dziedziczeniem (na zasadzie tradycji literackiej) stworzonej przez Mickiewicza w lirykach łożańskich konwencji podsumowań, pożegnań i rozliczeń<sup>6</sup>.

Ze stopniowym ewoluowaniem w obrębie tej szczególnej tradycji wierszy mamy do czynienia w przypadku toposu miasta – rodzinnego Lwowa. Tom *Hermes, pies i gwiazda* z roku 1957 przynosi pierwszy wiersz, który poeta w całości poświęca – jak pisze – „Mojemu miastu”:

Ocean układa na dnie  
gwiazdę soli  
powietrze destyluje  
błyszczące kamienie  
ułomna pamięć tworzy  
plan miasta

rozwiazdę ulic  
planety dalekich placów  
ogrodów zielone mgławice

emigranci w złamanych kaszkietach  
skarżą się na ubytek substancji

skarbcę z dziurawym dnem  
ronią drogie kamienie

śniło mi się że idę  
z domu rodziców do szkoły  
wiem przecież którędy idę

po lewej sklep Paszandy  
trzecie gimnazjum księgarnie  
widać nawet przez szybę  
głowę starego Bodeka

chcę skręcić do katedry  
widok się nagle urywa  
nie ma dalszego ciągu  
po prostu nie można iść dalej  
a przecież dobrze wiem  
to nie jest ślepa ulica

ocean lotnej pamięci  
podmywa kruszy obrazy

<sup>6</sup> Por. D. Zamaćńska *Słynne – nieznanne. Wiersze późne Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1985.

## Czajkowski „Między okiem a wspomnieniem”

w końcu zostanie kamień  
na którym mnie urodzono

co noc  
staję boso  
przed zatrzaśniętą bramą  
mego miasta

(*Moje miasto*, s. 136-137)

W *Zyciorysie*, który znalazł się również w tym samym tomie poezji, tylko o kilka wierszy dalej, odnajdujemy jedną z ważniejszych deklaracji, poetyckie *credo* twórczości Herberta: „poezja córką jest pamięci” (s. 143). Dlaczego więc, mówiąc o rodzinnym mieście, już na samym początku utracone zostało to bezgraniczne zaufanie i „u ł o m n e j [wyróżnienie – K.Cz.] pamięci” powierzone zostało „tworzenie planu miasta”? W poezji Herberta w ogóle niewiele jest Lwowa, „a jeżeli już, to reminiscencje wyłącznie śródmiejskie, z okolic Stryjskiego parku, gdzie mieszkał. Księgarni Bodeka, sklepu Paszandy, Wysokiego Zamku. Ciekawe czy wypuścił się choć raz w okolice robociarskiego, baciarskiego Zamarstynowa”<sup>7</sup>. Tyle Joanna Siedlecka, która najwyraźniej pomyliła poezję z przedwojennym bedekerem doktora Mieczysława Orłowicza o Lwowie. „Ułomna pamięć” z wiersza Herberta wydaje się mieć wiele wspólnego z pojęciem, którym współcześnie posługuje się informatyka. Angielski termin *volatile memory* – „ulotna pamięć” stosowany bywa na oznaczenie pamięci komputera, której zawartość ginie, niekoniecznie bezpowrotnie i w całości, po odłączeniu zasilania. Odłączenie zasilania od komputera powoduje, jak wiadomo, utratę danych aktualnie przechowywanych w pamięci operacyjnej. Dla jej podtrzymania w niektórych układach stosuje się zasilanie bateryjne. Myślę, że nie będzie zbyt wielkim uproszczeniem, jeśli na użytek humanistyki dokonam, nie po raz pierwszy zresztą, terminologicznej inkorporacji. Operując dużym skrótem, można by zasugerować w tym miejscu, że przymusowy wyjazd rodziny Herbertów ze Lwowa w 1944 roku był takim właśnie „odłączeniem od źródła zasilania”. Kilka lwowskich wierszy w całym dorobku poetyckim to zaledwie próby ratowania „bezpowrotnie utraconych danych”. Nawet jeżeli na początku Herbert mówi o „swoim mieście”, to w *Epilogu burzy*, z wyraźną już aluzją do Czesława Miłosza napisze:

W mieście kresowym do którego nie wrócę  
jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny  
pioruny biją w ten kamień skrzydlaty  
zamykam oczy aby go odpomnieć

w moim mieście dalekim do którego nie wrócę  
jest ciężka i pożywna woda  
kto tobie kubek z tą wodą raz poda  
podaje wiarę że zawsze powrócisz

<sup>7</sup> J. Siedlecka *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 29-30.

## Interpretacje

w moim mieście którego nie ma na żadnej mapie  
świata jest taki chleb co żywić może  
całe życie czarny jak wiara że znowu ujrzycie  
kamień chleb wodę trwanie wież o świcie  
(*W mieście*, s. 679)

Dialog z Czesławem Miłoszem, znany skądinąd z wcześniejszych utworów oraz wypowiedzi pozaliterackich, przybierał różne formy i różne natężenie<sup>8</sup>. Dotychczasowe interpretacje „miasta kresowego” skupiały zazwyczaj uwagę badaczy albo na prowokacyjno-polemicznym tonie wiersza<sup>9</sup>, albo też próbowały, przy wykorzystaniu „poetyki opisowej”, usunąć w cień rzekomą „wojnę Herberta z Miłoszem” i na gruncie historycznoliterackim zaproponować pojednanie w ramach wspólnego w obu twórczościach nurtu poetyckiej refleksji nad wygnaniem<sup>10</sup>. Bez względu jednak na różnicę w podejściu do tekstu Herberta oraz interpretacyjne konkluzje, wynikające w jakiejś mierze z przyjęcia określonych założeń aksjologicznych, wypada w tym miejscu upomnieć się o polonistyczną rzetelność analizy utworu literackiego. W miejsce pytania: „Dlaczego *W mieście*, napisanym sześćdziesiąt lat po Miłosza *W mojej ojczyźnie*, słyhać tamte, litewskie, Miłoszowe dźwięki?”<sup>11</sup>, zapytajmy raczej o Herbertowskie „rzeczy własne”, jego „lvoviana” funkcjonujące na zasadzie „kształtów poetyckich i razem realnych”.

Kolejne trzy strofy tego niewielkiego utworu zostały zorganizowane wokół potworzonego w wygłosie poetyckiego obrazu – metafory: „kamień, chleb, woda, trwanie wież o świcie”. Ekonomia tekstu poetyckiego pozbawiła sekwencyjną kodę znaczących dookreśleń, bo też w wierszu Herberta, w strofie pierwszej: kamień jest skrzydlaty, w strofie drugiej: woda jest ciężka, a w trzeciej i zarazem ostatniej: chleb czarny. Spójrzmy zatem na owe Herbertowskie metafory w porządku odwróconym, to znaczy od końca. Proponowana lektura znanych skądinąd z wcześniejszej poezji Herberta „sowich zagadek” będzie w tym miejscu przypominać nieco infantylny, jak mogło by się wydawać, schemat wypracowany przez Kornela Makuszyńskiego na użytek prozy dydaktycznej w *Uśmiechu Lwowa*<sup>12</sup>.

Czarny chleb wydaje się, zwłaszcza dla kogoś, kto chociaż raz był na Wschodzie, bardziej powszedni niż metaforyczny i metafizyczny zarazem. Niemniej owa po-

<sup>8</sup> Zob. T. Garbol „Chrzest ziemi”. *Sacrum w poezji Zbigniewa Herberta*, zwłaszcza rozdział *Herbert – Miłosz*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2006, s. 341-437.

<sup>9</sup> Por. J. Kornhauser *Uśmiech Sfinksa*, w: *Poznawanie Herberta 2*, wybór i wstęp A. Franaszek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

<sup>10</sup> T. Garbol „Chrzest ziemi”..., s. 428.

<sup>11</sup> J. Kornhauser *Uśmiech Sfinksa*..., s. 105.

<sup>12</sup> Por. wierszowany list tajemniczego nadawcy skierowany do bohatera – sieroty, który na podstawie zawartych w nim zagadkowych instrukcji wyrusza w swoją pierwszą podróż do Lwowa, K. Makuszyński *Uśmiech Lwowa*, Oficyna Cracovia, Kraków 1989, s. 9.

## Czajkowski „Między okiem a wspomnieniem”

wszedniość i materialność nie wyczerpuje możliwości semantycznych, zwłaszcza że przywołane przez autora *Epilogu burzy* naturalne konteksty biblijne poszerzają jego polisemiczność o: „taki chleb co żywić może / całe życie czarny jak wiara...”

Pora teraz na „ciężką wodę”. Również i w tym przypadku została ona włączona w podwójny system znaczeń. Z jednej strony bowiem jest dysponentem symbolicznej „lekkości bytu”, biblijnej Żywej Wody z Księgi Rodzaju<sup>13</sup>, z drugiej zaś „jest ciężka i pożywna woda / kto tobie kubek z tą wodą raz poda / podaje wiarę że zawsze powrócisz...”. Ale „ciężka woda” z wiersza Herberta ma swoje synonimiczne „drugie dno” we lwowskich realiach hydrologicznych. Jedną z bardziej znanych rzek przepływających przez Lwów jest Pełtew – to o tej rzece w *Uśmiechu Lwowa* pisał Kornel Makuszyński: „Nad rzeką owe miasto w wielkiej rośnie chwale, / Lecz choć jest w nim ta rzeka, nie ma rzeki wcale! / Ze wzgórz schodzą do rzeki parki i ogrody, / Lecz nie mogą się napić, bo nie widać wody”<sup>14</sup>. Źródła rzeki znajdują się na wysokości 350 metrów n.p.m. we lwowskiej dzielnicy zwanej Żelazna Woda. Ale nazwa własna zaczerpnięta z topografii miasta oznacza również spływający z Roztocza niewielki lewobrzeżny dopływ Pełtwi. Opływając terenową wyniosłość południowo-wschodniej części miasta (Snopkovo), Żelazna Woda płynie ku północy, przez powstałe na początku XX wieku park i kąpielisko o tej samej nazwie – Żelazna Woda, którego stałym bywalcem był młody Zbigniew Herbert<sup>15</sup>.

Ażeby Herbertowskim realiom stało się zadość, wypada zająć się owym „skrzydlatym kamieniem”, pomijanym konsekwentnie we wszystkich interpretacjach „kresowego miasta”. Związek frazeologiczny, ciężący jednoznacznie ku konstruowanej w tekście metafory, prowokuje i tym razem do poszukiwań materialnego artefaktu. Lwowska konkretyzacja „skrzydlatego kamienia” znajduje się, paradoksalnie, na wyciągnięcie czytelniczki ręki, mimo że przez cały czas mówi się w wierszu o „mieście którego nie ma na żadnej mapie świata”. Poetycka mapa, towarzysząca stale Panu Cogito – Podróżnikowi, umożliwiała doskonałą orientację w świecie kultury, cywilizacji i historii. Dzięki niej bohater liryczny poezji Zbigniewa Herberta „myślał o powrocie do rodzinnego miasta” oraz podejmował dramatyczną decyzję powrotu „na kamienne łono / ojczyzny”. Ona też, mimo egzystencji „rozpiętej / między przeszłością a chwilą obecną”, wielokrotnemu ukrzyżowaniu „przez miejsce i czas”, pozwalała odnaleźć w *Rovigo* ten jedyny i niepowtarzalny azymut:

Żyłem wówczas miłością do Altichiera  
z Oratorium San Giorgio w Padwie i do Ferrary  
którą kochałem bowiem przypominała moje  
zrabowane miasto ojców.

(*Rovigo*, s. 631)

<sup>13</sup> Rdz. 26, 19.

<sup>14</sup> Tamże, s. 9.

<sup>15</sup> W swoich lwowskich wspomnieniach Stanisław Lem przytacza wydarzenie z dzieciństwa: „Podobno omal nie utonąłem na Żelaznej Wodzie”, S. Lem *Wysoki Zamek. Wiersze młodzieńcze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 49.

## Interpretacje

Kolejna strona poetyckiego atlasu Zbigniewa Herberta zaraz za topografią „miasta kresowego” umieszcza *Wysoki Zamek*, dedykowany przez autora *Epilogu burzy* Leszkowi Elektorowiczowi. Trzecia część poetyckiej wycieczki przynosi następujący fragment:

idziemy na skróty  
ścieżką bystrą  
jak potok

tutaj powieszono  
Józefa i Teofila  
bowiem zbyt gorąco  
ukochali wolność

(*Wysoki Zamek*, s. 682)

Ryszard Krynicki w edytorskim komentarzu do *Wysokiego Zamku* identyfikuje co prawda bohaterów sprawy narodowej – „Józefa Kapuścińskiego (1818-1847) oraz Teofila Wiśniowskiego (1806-1847), przywódców ruchu konspiracyjnego w Galicji w 1846 roku. Skazani na śmierć przez władze austriackie zostali powieszeni we Lwowie na tzw. Górze Hyclowskiej (zwanej też Górą Stracenia)”<sup>16</sup> – ale pomija dość istotny, jak sądzę, szczegół. Otóż na wzgórzu (stąd „pioruny”?), dawnej Górze Stracenia, opodal ulicy Kleparowskiej, znajduje się do dzisiaj marmurowy obelisk z płaskorzeźbą głowy bohatera i pamiątkowym napisem: „Teofilowi Wiśniowskiemu, straconemu na tym miejscu dnia 31 lipca 1847 r. za wolność ojczyzny mieszczaństwo lwowskie 1895”. Głównym inicjatorem budowy pomnika autorstwa Juliana Markowskiego był ówczesny wiceprezydent Lwowa Michał Michalski. Obelisk ustawiono na usypanym i umocnionym kamieniami przez Lwówian kopcu. Od frontu umieszczono tablicę upamiętniającą męczeńską śmierć nie tylko Wiśniowskiego, ale i Józefa Kapuścińskiego. Dlatego też niekiedy obelisk ten nazywany był pomnikiem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. I jeszcze jeden ważny szczegół. Za czasów młodości Herberta marmurowy obelisk zwieńczony był zrywającym się do lotu orłem, podobnym do tego, który do dnia dzisiejszego przetrwał na Cmentarzu Łyczakowskim na pomniku nagrobnym Juliana Konstantego Ordona oraz generała Józefa Śmiechowskiego (autorstwa tegoż Juliana Markowskiego).

Zamykając, przynajmniej na tym etapie kontekstualnych przywołań i odniesień, interpretacyjne „bramy miasta”, nie można nie wspomnieć o wyrażeniu użytym przez poetę w czwartym wersie pierwszej strofy. Nie odnotowują go słowniki języka polskiego Lindego, Doroszewskiego ani też *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów* Bralczyka – chyba na zasadzie utajonej synergii z poetyckimi zasobami leksykograficznymi Herberta – owym „miastem którego nie ma”. „Odpomnieć”, bo o tym słowie tutaj mowa, pojawia się jedynie w 25 tomie *Praktycznego słownika*

<sup>16</sup> Z. Herbert *Wiersze zebrane...*, przypisy, s. 767.



## Czajkowski „Między okiem a wspomnieniem”

współczesnej polszczyzny pod redakcją Haliny Zgólkowej i – jak wynika z definicji – oznacza „odszukać w pamięci osoby, zdarzenia, miejsca w celu ocalenia ich od zapomnienia”<sup>17</sup>. Mogłoby się wydawać, że wszystko się zgadza, tylko że Herbert to jednak nie Konstanty Ildefons Gałczyński z cyklu *Pieśni*. Wyszukiwarka Google udostępnia wyrażenie „odpomnieć”, odsyłając nas bezpośrednio do strony ze skryp-tem poświęconym starożytnej filozofii greckiej. Tam w zakładce „Mit o anamnesis jako istotny składnik platońskiej teorii idei” natrafiamy w filozoficznym komentarzu na zamienne stosowanie wyrażen „odpominać = przypominać”. Słuchaczowi wykładów Henryka Elzenberga a zarazem autorowi *Źaskini filozofów* bliższy, jak sądzę, wydawać się musiał świat *Dialogów* Platona. W polskim przekładzie *Menona* Władysława Witwickiego z roku 1935 przypominanie/odpomina- nianie związane jest bezpośrednio z filozoficzną wykładnią mitu o anamnesis. Sokrates, jako uczestnik dialogu z Menonem, mówi między innymi o tym, że dusza pamięta wszystko to, co poznała wcześniej. Aby uzyskać dostęp do tych informacji, należy je sobie przypomniać/odpomnieć. Całość wiedzy zdeponowanej w tym wielkim rezerwarze, jakim jest ludzka dusza, „odpomina się” za sprawą jednego szczegó-łu („skrzydlatego kamienia”, „ciężkiej wody” lub „czarnego chleba”?).

Szczegółów „odpominających” Lwów jest wystarczająco wiele w poezji Zbi- gniewa Herberta: „babcia Maria z Bałabanów”, „sklep Paszandy”, „głowa starego Bodeka”, „wysoki zamek”, „Pan od przyrody”, „gimnazjum klasa II A”, „ojciec, matka, siostra”, „szuflada”, „rabi Nachman”, „fotografia”, „przyjaciele dzieciń- stwa – pióro, atrament, lampa” oraz eseistyczna „Lekcja łaciny”, żeby wymienić tylko te, które zapadają w pamięć po pierwszej lekturze. Jaki stąd wniosek? „Lwów jest wszędzie”, by zacytować młodszego pokoleniowo poetę, i Herbert nie musi, tak jak Adam Zagajewski, „jechać do Lwowa”, by się w nim znaleźć.

Obecny w twórczości autora *Epilogu burzy* Lwów nie poddaje się prostym kla- syfikacjom czy strategiom badawczym wykorzystującym do opisu tej poezji kate- gorię wygnania. O ile można powiedzieć, parafrazując Karola Wojtyłę mówiącego w Wadowicach, że „tam wszystko się zaczęło”, to w przypadku „miasta kresowe- go” i Herberta jest podobnie. Tylko że po 17 września 1939 roku albo kilka lat później, w 1944, po definitywnym wyjeździe ze Lwowa, nic się dla niego nie skoń- czyło. Kresowość Lwowa nie jest obciążona presją arkadyjskiego mitu, eksploato- waną do granic możliwości w literaturze polskiej nostalgią za „krajem lat dziecin- nych” – (ten, jeśli uważnie wyczytać się w *Epilog* do *Pana Tadeusza*, „zawsze zosta- nie”). Herbertowska deklaracja: „w moim mieście dalekim do którego nie wrócę”, pisana, jak sądzę, nie tyle przeciw Miłoszowi, co wobec Miłosza, ale i Zagajew- skiego, wynika ze świadomości dokonanego wyboru ocalenia miasta, a nie jego arkadyjskiego mitu, do którego będzie można wrócić.

Temat powrotu – jak pisał przed laty Andrzej Kijowski analizując sienkiewi- czowską strukturę idei – przewija się przez całe dzieje kultury polskiej. Tu każde

<sup>17</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 25, red. H. Zgólkowa, Kurpisz, Poznań 2000, s. 412.

## Interpretacje

pokolenie prawie stwarza własny program kulturalnej odnowy i perspektywy krytyczne, z których ocenia tradycję. Przychodzą jednak wydarzenia wewnętrzne lub zewnętrzne, które kładą kres wysiłkom, odbierają energię twórczą, strach albo przymus łamią reformatorów, czy też doświadczają oni poczucia samotności w zbyt rozległej przestrzeni kulturalnej i tracą związek z podłożem, więc wracają do niego, wkopują się w glebę rodzinną, aby się w niej oczyścić, aby w niej spocząć<sup>18</sup>. Herbertowski Lwów, mimo użytego zaledwie jeden jedyny raz wysoce już skonwencjonalizowanego (i tak naprawdę semantycznie „pustego”) dookreślenia „miasta kresowego” oraz porównania Ferrary do „zrabowanego miasta ojców” nie posiada znamion kolonialnego paternalizmu nacechowanego nierzadko w polskiej literaturze kresowej stygmatem rewindykacyjnym. Można oczywiście, jak uczynił to Jarosław Komorowski, pisząc o *Lwowskiej ojczyźnie Herberta*, pokusić się o spektakularne i dobrze brzmiące zakończenie, obecne w wygłosie *Raportu z obłąkanego miasta*, ale byłoby to interpretacyjne nadużycie ignorujące rzeczywisty/historyczny kontekst powstania tego wiersza<sup>19</sup>. *W moim mieście* jest za to – by odwołać się do liryki lozańskiej Mickiewicza – „kraj, ojczyzna myśli mojej”, a ta u Herberta jest tyleż lwowska, co

helleńska rzymska średniowieczna  
indyjska elżbietańska włoska  
francuska nade wszystko chyba  
trochę weimarska i wersalska  
tyle dźwigamy naszych ojczyzn  
na jednym grzbiecie jednej ziemi

(*Odpowiedź*, s. 163)

Rodzinne miasto autora *Epilogu burzy* nigdy nie było miejscem mitycznego powrotu do źródeł, pierwotnej arkadii, w którym bohater liryczny dostąpiłby szczególnego rodzaju *katharsis*, owego – jak powie Kijowski – oczyszczenia się ze świata współczesnego. Funkcjonuje na prawach *urbs aeterna*. Jest wszędzie, zawsze i nigdzie, ale dlatego właśnie jest podobne do tylu innych klasycznych Herbertowskich miast i miejsc na świecie, jak Ferrara z *Rovigo*.

Cytowany tu już Andrzej Kijowski w uwagach na temat *Sienkiewicza i polskiej nerwicy* pisał:

Każda kultura ma swoją strefę idealną, do której odwołuje się w momentach wyczerpania. Tą strefą jest zwykle epoka arcydzieł, jak francuski wiek XVII, czy też arcydzieła poszczególne, jak w angielskiej i niemieckiej literaturze; jest to strefa klasyczna, strefa osiągnięć najdojrzalszych. Ona decyduje o oryginalności kultury i o jej ciągłości. W dziejach polskiej literatury nie ma epoki, którą wszystkie pokolenia zgodnie uznałyby za

18 A. Kijowski *Sienkiewicz i polska nerwica*, w: *Granice literatury. Wybór szkiców krytycznych i historycznych*, t. 1, wybór, oprac. i wstęp T. Burek, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1991, s. 239.

19 J. Komorowski *Lwowska ojczyzna Herberta*, „Spotkania z Zabytkami” 2008 nr 9, s. 9.

## **Czajkowski** „Między okiem a wspomnieniem”

klasyczną; zamiast narodowej klasyki mamy arkadyjski mit swojszczyzny. Zamiast uczyć się nieustannie, w każdym pokoleniu od nowa, w szkole narodowej klasyki, odprawiamy cykliczne wyprawy do antypodów kultury, aby z nich uroczyście wracać i tarzać się w gminnym pyłe.<sup>20</sup>

Nie sądzę, by komentarz był tutaj potrzebny. Jeżeli już, to wypada zgodzić się z Kijowskim, widząc w jego krytycznym dyskursie na temat literatury polskiej jedną z możliwych odpowiedzi na postawione przez Herberta pytanie: *Dlaczego klasycy?*

## Abstract

**Krzysztof CZAJKOWSKI**  
Jan Długosz University in Częstochowa

### “Between the eye and the memory”. Zbigniew Herbert’s recollection of the “borderland city”

The article is another attempt at interpreting Herbert’s family town. The poetic memory of Lwów brings to mind Słowacki rather than Mickiewicz. The image of the city, which is recorded “between the eye and the memory”, resists the cultural expansion of the arcadian myth, which was exploited in the contemporary Polish literature in the colonial figure of Kresy and the nostalgia for the “land of the childhood”. Herbert’s Lwów is different – it is both real and mythical like *urbs aeterna* and in that respect it reminds of other, “Herbertian” cities: it is everywhere, always and nowhere.

---

<sup>20</sup> A. Kijowski *Sienkiewicz i polska nerwica...*, s. 239-240.